Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 21 | POZNAŃ DNIA 23 MAJA 1937 R. | Rok II.

K. Jaźwiecki

Wyszło szydło z worka

Były wiceprezes zarządu głównego b. B. B. W. R. a obecny twórca nowej partii politycznej nazwanej Obozem Zjednoczenia Narodowego p. Adam Koc wypowiedział na zjeździe sektora wiejskiego w dniu 14 marca 1937 r. następujące zdanie:

„Ogłaszam, że Obóz nasz w miastach uczyni wszystko, by przygotować miasta do przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. Będziemy nad tym wspólnie pracować, by umożliwić ten odpływ ze wsi i zatrzymać proces zubożenia rolnika przez coraz dalsze rozdrabnianie i tak już małych gospodarstw wiejskich".

Piękne słowa, nieprawdaż? Lecz cóż to wszystko znaczy, kiedy tym słowom zaprzeczają czyny. Pominąwszy już to, że kolega polityczny p. Koca, p. min. Poniatowski, tworzy z parcelacji rządowej właśnie małe karłowate gospodarstwa i rozdrabnia ziemię do ostatecznych granic, musimy stwierdzić, że i czyny mające na celu zrealizowanie słów o wchłonięciu przez miasta nadmiaru ludności wiejskiej są też dalekie od tego.

Miasta nie wchłoną ludności wiejskiej dopóty, dopóki nie wyprze się z nich żywiołu żydowskiego. Niemożliwe jest poprostu przesunięcie ludności do miast skoro w rzemiośle i handlu prym będą wodzić żydzi. Nie wyobrażam sobie jak chciałby „wspólnie pracować" p. Koc, by umożliwić odpływ ludności ze wsi w dotychczasowych warunkach. A w każdym razie nie wskazał on ani jednym słowem na metody pracy i środki działania w tym kierunku. Dopóki nie usłyszymy wyraźnych wskazań w tej materii uważać będziemy słowa wyżej cytowane za pusty frazes, za hasło obliczone na naiwność społeczeństwa, za przynętę osadzoną na haczyku, który ma połknąć naród polski.

Za słowami powinny pójść czyny i tylko czyny. Tymczasem poczynania praktyczne daleko bardzo odbijają od słów i sanatorzy przyciśnięci do muru stają raczej po stronie żydów.

My narodowcy, znający dobrze ludzi z obozu sanacyjnego wiemy, że niczego innego po nich spodziewać się nie można. Są jednak ludzie, którzy po przeczytaniu deklaracji p. Koca zaczęli się łudzić i wierzyć w skrytości ducha. „A może jednak ci ludzie przejrzeli i zrozumieli, gdzie leży punkt ciężkości naszego przeludnienia — mówili tacy — może nareszcie zabiorą się do praktycznego rozwiązania kwestii żydowskiej i spolszczenia miast"... Zapomnieli ludziska o tym, że p. Koc zasiadał przy jednym stole prezydialnym z żydem Wiślickim w b. B. B. W. R., zapomnieli, że obóz sanacyjny przy wszystkich wyborach sejmowych popierany był gorąco przez żydów. Chyba nie bez kozery.

Kto mimo to jeszcze się łudził, temu powinny się oczy otworzyć po ostatnim zjeździe Związku Miast Polskich. Nie kto inny bowiem jak tylko kierownik „sektora" miejskiego nowej partii p. Starzyński sprzeciwił się gwałtownie wnioskom narodowców, idącym w kierunku wyeliminowania żydów z samorządu i usunięcia ich wpływu na administrację samorządową. Prawie wszyscy współtwórcy nowej partii p. Koca gwałtownie sprzeciwili się tym wnioskom i odrzucili je przy poparciu żydów i socjalistów.

A więc tam, gdzie nowi „narodowcy" p. Koca mieli wykazać jakby praktycznie rozwiązać to zagadnienie, o którym tak pięknie deklamują, stanęli wyraźnie po stronie żydów. Jednym słowem na zjeździe Związku Miast wyszło szydło z worka. Dziesięcioletni przyjaciele żydów okazali się wiernymi przyjaciółmi. Nie będziemy się temu zbytnio dziwić, jeżeli uprzytomnimy sobie, że nowy „narodowiec", prezydent miasta Krakowa Kaplicki nazywał się dawniej Kappelner. A podobnych jemu „narodowców" polskich było na zjeździe więcej. I ci chcą stworzyć obóz zjednoczenia narodowego! Kapitalne, co!?

Słowem, warszawski zjazd Związku Miast dostarczył nam jeszcze jednego dowodu więcej, że obóz sanacyjny zależny jest od żydów i żydom się wysługuje, mniejsza o to świadomie czy nieświadomie. Nie możemy więc za żadną cenę dopuścić do tego, aby ludzie z tego obozu mieli uzyskać wpływ na społeczeństwo polskie. Tego wymaga polska, narodowa racja stanu.

Powinność więzienna narodowców

List do Redakcji - A możeby władze wejrzały w te stosunki?

Przywykliśmy już wszyscy, do wyczytywanych w kronikach wiadomości, że dnia tego, a tego, zamknięto tam i tam, jednego, kilku, lub kilkudziesieciu narodowców, a nie raz i kilkuset za to, lub za owo. Albo za mandat niezapłacony, za bojkot żydów, za mundur, mieczyk, albo za Myślenice, czy z okazji 19 marca. Towarzyszy im myśl tych, co na wolności. Bo spełniają swą powinność więzienną. A bywa ona nieraz także i niewesoła.

Niech świadczy o tym list, który Redakcja „Polski Narodowej" przed kilku dniami otrzymała. Prosty on i lakoniczny, ale do nas wszystkich przemówi rzeczywistość więzienna, z którą stykać się musimy.

„Nie mogąc uiścić kary pieniężnej, nałożonej przez Starostwo za noszenie mieczyka i mundurka oraz zebranie bez zgłoszenia (rzekomo) udałem się 15. IV. na ul. Młyńską w Poznaniu, by odsiedzieć wzamian karę aresztu.

Przedsmak tego co mnie czeka, miałem już w kancelarii więziennej. „Jak się nazywa?" „Kiedy się urodził?" — to pierwsze pytania. Następne już per „Ty" a wszystko tonem kapralskim. Nie wolno nic więcej mówić, tylko odpowiadać na pytania. Potem szybko na komorę, tamże w tempie błyskawicznym przemiana — mimo protestu — z cywila na więźnia, do łazienki i na celę dochodową już w ubiorze więźnia. Rzeczy cywilne pozostały na komorze, jak również bielizna.

W celi t. zw. „dochodowej", przeznaczonej na pojedynkę z jednym łóżkiem znalazło się nas 12 ludzi. Dosłownie napchane jak w beczce. Maleńki kubeł, nie wiadomo na co przeznaczony, gdyż ciekł, wydawał obrzydliwy zapach. Na zwróconą uwagę, tak strażnik jak i lekarz więzienny odpowiedzieli opryskliwie: „a może ja wam nowy kupię".

Po 24 godzinach pobytu na celi, przetransportowano nas na inne cele. Dostałem sie na cele nr. 2 na której **było 5 łóżek a 18—20 ludzi.** 10-ciu spało w łóżkach — po 2-ch w jednym — reszta na ziemi na siennikach, na stole i pod stołem. Zaduch w celi okropny. Skład ludzi mieszany. Złodzieje, oszuści karani za przestępstwa skarbowe, wszystko razem pomieszane. Po 40 godz. otrzymałem moje cywilne ubranie, [illegible] się przestraszyłem. Pomięte, [illegible] aż strach. Wzięto wszystko do dezynfekcji i na pół spalone.

Wyżywienie bardzo marne i nieczyste.

Robactwo na celach aż się roi; obchodzenie się dozorców z aresztantami poniżej krytyki. Poprostu **deptanie godności ludzkiej.** Słowa wypowiedzieć nie wolno. Przepisy więzienne są w każdej celi wywieszone, lecz właśnie **dozorcy ich nie przestrzegają.** Najlżejsze przewinienia karze każdy ze strażników samowolnie karcerem lub ścięciem włosów. O ile ktoś się odważy protestować, zakłada mu się kajdanki, grożąc biciem kluczami, ba bijąc dość często. **Wyrażenie w typie „U nas kluczami mordu bijut"** itp., na porządku dziennym. **Zgłaszanie się pokrzywdzonego do raportu do Naczelnika nie odnosi skutku.**

Nie ogłasza się co wolno wobec nowych przepisów dostarczać aresztantom, a gdy ktoś otrzyma paczkę, to połowa z tego do kotła. **Wolno dostarczać 2 ft. chleba, ½ ft. masła lub łoju, ½ ft. smalcu, pół ft. boczku wędzonego, 1 ft, cukru, 50 gr. tytoniu i to co 2 tygodnie.** Uważam, iż winno to być opublikowane w prasie, by ludzi niepotrzebnie nie narażać na wydatki. Rozumiem, że tak areszt, jak i więzienie ma być pewnego rodzaju domem pokuty i poprawy, lecz celu swego napewno wobec takich stosunków, jakie panują na ul. Młyńskiej — nie osiągnie. Warunki higieniczne katastrofalne, obchodzenie się z aresztantami jak poprostu z bydłem, wychowywanie sobie przez dozorców szpicli wśród współaresztantów, to wszystko woda na młyn komunizmu. Siedziałem na celi z aresztantami, którzy mieli to nieszczeście po raz pierwszy przekroczyć prawo, ludzi nieraz nie tyle przestępczych co nieszczęśliwych, i wśród tych agitacja zwolenników Moskwy znalazła posłuch..."

Ten list, to nie płaczliwa skarga. To głos, który musi dojść do władz, by wejrzały one wreszcie w stosunki panujące w więzieniu poznańskim przy ul. Młyńskiej.

Leży to bowiem w interesie wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Echa pogrzebu śp. M. Drzymały

W dniu 29. IV. 1937 r. odbył sie pogrzeb śp. Michała Drzymały, syna ludu polskiego, zasłużonego bojownika o ducha narodowego pod zaborem pruskim, którego niezdolne były ugiąć największe prześladowania i represje ze strony najeźdźcy pruskiego.

Wytrwał polski chłop na swym ojczystym zagonie i nie oddał ojcowizny za judaszowskie srebrniki mimo tylu kuszących propozycji niemieckich a w końcu i gróźb, ale wytrwał na placówce, twardy, zahartowany i nieugięty.

Za tę jego nieugiętość za ten hart ducha w walce będzie on wiekopomnym symbolem i uosobieniem walki z zaborcą o ducha narodowego.

Stronnictwo Narodowe w Bydgoszczy wysłało delegację do Miasteczka z wieńcem, celem oddania hołdu zwłokom bojownika, lecz z niewiadomych przyczyn napotkało na ogromne trudności ze strony miejscowych władz, a szczególnie pana starosty wyrzyskiego Muzyczki, który nie tylko, że zagroził delegacji aresztowaniem, ale ją zaareszto wał, za rzekome urządzanie manifestacji politycznych na granicy **polsko - niemieckiej.** Dzięki osobistej interwencji delegacji rozkaz aresztowania został cofnięty.

Godnym zaiste pożałowania był los śp. Michała Drzymały, prześladowanego przez zaborcę, ale czym wytłumaczyć wystąpienie władz podczas pogrzebu, które zagroziły aresztowaniem delegacji S. N. za wzięcie udziału w pogrzebie w mundurach organizacyjnych uważając to za manifestację polityczną i w dodatku... **antyniemiecką.**

Z Polski...

Warszawa. Sesja Sejmu ma być zwołana na dzień 25 maja.

— Do ministerstwa sprawiedliwości nadszedł z Krakowa telegram obrońców Doboszyńskiego, by sprawa Doboszyńskiego oraz 49 uczestników traktowano wspólnie.

— Do Warszawy przyjechał w dniu 15 bm. nowy nuncjusz apostolski JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi.

— Na 603 miasta w Polsce tylko 135 miast ma instalacje wodociągowe.

W Łodzi rzucił się z 3 piętra na bruk najstarszy żyd 102 lat, ponosząc śmierć na miejscu.

W Kaliszu zabity został żyd, 18-letni Moniek Kronenberg. — Prasa żydowska twierdzi, że zabójstwo miało podkład polityczny.

Kraków. — Termin rozprawy przeciwko 49 współuczestnikom zajść w Myślenicach wyznaczony został przez Sąd Okręgowy na dzień 18 maja br. Sprawa inż. Doboszyńskiego, którego sądzić będzie Sąd Przysięgłych, wyznaczona została na 10 czerwca rb.

Poznań. Targi Poznańskie zwiedziło przeszło 175 tysięcy ludzi. Zawarto wiele poważnych umów handlowych.

cy policyjni.

W gminie Siennica, pow. Mińsko-Mazowiecki, ludowcy mieli odegrać sztukę p. t. „Ciocia protekcja". Władze zakazały przedstawienia.

W Tarnopolu obecny zast. wojewody Tomasz Malicki otrzymał dyplom szambelana Papieskiego za zasługi położone około budowy kaplic i kościołów. (Niestety, takich w administracji mamy nie wielu.).

Włocławek. W lokalu Stron. Narodowego we Włocławku została przeprowadzona w obecności policji śledczej i mundurowej ścisła rewizja, która nie dała ża-

Do Katowic ma przyjechać na zlot Sokołów około 30 tysięcy sokołów.

Żydzi prowokują

W Brześciu nad Bugiem, żydzi zamordowali śp. Kędziorę, jednego z najdzielniejszych tam funkcjonarjuszów Policji Państwowej. Śp. Kędziora osierocił żonę i siedmioro dzieci.

W Międzyrzeczu Podlaskim na wychodzących ze szkoły chłopców polskich, napadła grupa wyrostków żydowskich. Obrońcę chłopców pobił tłum żydów do utraty przytomności i chciał go wrzucić do rzeki.

W Grabowie żyd Kohn pokłuł nożem Polaka E. Moranczyka z Łodzi, który przyjechał do Grabowa uprawiać handel.

Prowokacyjne zachowanie się żydów doprowadziło do zajść w wyżej wymienionych miejscowościach. Wygląda to na celowe doprowadzanie do awantur, by po tym żydzi mogli krzyczeć na cały świat o krzywdach, jakie ich spotykają w Polsce.

Konfiskata Polski Narod.

Nr. 20 „Polski Narodowej", na dzień 16 maja br. został decyzją Sądu Grodzkiego w Poznaniu, skonfiskowany, za artykuł pt. „Strzępy".

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Moment zaskoczenia...

7

Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!

MOMENT ZASKOCZENIA.

Przy powyższych rozkładach sił niezwykle ważnym jeszcze jest tak zwany moment zaskoczenia. Trzeba tu jednak pamiętać o jednym równoważniku, a to o konieczności pokonania tak zwanej ad ministracji państwowej, która może w pierwszej chwili stawiać nawet zacięty opór. Dotyczy to jednak jedynie większych miast, za to niebezpieczne jest niesłychanie zaskoczenie w mniejszym miasteczku. Tu jednak w mniejszym miasteczku łatwo o wywiad. Mając dokładne dane o przeciwniku i terminie jego wystąpienia, należy spokojnie oczekiwać początku akcji. Trwając w stanie alarmowym (dla przeciwnika rewolucyjnego trudnym do rozpoznania), należy po usunięciu przez przeciwnika administracji państwowej przystąpić do kontrataku. Przeciwnik, zmęczony walką z administracją i wyczerpany nerwowo, nie da rady kontratakowi. Należy go jednakże przeprowadzić szybko, nawet błyskawicznie! Nie należy nigdy, mając jeszcze legalną władzę, ubiegać przeciwnika.

Mówiąc o administracji, mamy wszędzie na myśli policję i ewentualnie inne siły legalne rządowe, które normalnie we wszystkich państwach są szczupłe. Wojskiem zajmiemy się później, stanowi ono względnie małe siły (wojskowi oczywiście są innego zdania, ale te stanu rzeczy nie zmieni, jak wykazały wszystkie rewolucje świata).

PRZYGOTOWANIE REWOLUCJI W HISZPANII.

Mając już ogólne dane z techniki rewolucyjnej, przejdziemy obecnie do omówienia przygotowań rewolucji hiszpańskiej przez komunę i socjalistów. Pewne rzeczy z techniki samej rewolucji, dopiero tutaj będę omawiał, gdyż lepiej się je zrozumie. Będą tutaj zaraz przykłady realne.

DLACZEGO PO ROSJI HISZPANIA?

Już Dmowski w swoich „Myślach Nowoczesnego Polaka" przewidział całą rewolucję hiszpańską. Złożyły się na to różne warunki. Po dokonaniu rewolucji w Rosji Hiszpania, jako położona na zachodzie, mogła stanowić dogodną bazę w tych okolicach. Opanowawszy bazę tę, można w sposób śmiertelny szachować Anglię. Wiemy, że Anglia ostatnio ponosi sromotne klęski.

Tak, jak otrzymał po palcach od Włoch p. Eden, minister Anglii, tak chyba w całej historii Anglii nie dostał nikt. Anglia znajduje się w odwrocie, kolos ten się rozpada. W swej agonii popełnia błąd za błędem. Mając do wyboru między Włochami a Bolszewią, wybrała ostatnio bolszewię w Hiszpanii. Że jest to zupełnie błędne i samobójcze pociągniecie, może chociażby to świadczyć, że z chwilą zwycięstwa nacjonalistów niewątpliwie wzmocnią się wpływy włoskie czy niemieckie w Hiszpanii, lecz z biegiem czasu (może nawet niezadługo) zlikwidowałby te wpływy z natury rzeczy hiszpański nacjonalizm. Bolszewizmu nikt nie zlikwiduje. Mamy w Hiszpanii tragiczną i głupią sytuację: w ostatecznym rezultacie w obronie Anglii walczą Niemcy i Włochy, a stara babcia Anglia wytęża wszelkie wysiłki, by przyspieszyć swój koniec.

Działa tutaj masoneria i rząd angielski nie pracuje w myśl interesów narodowych, lecz w myśl interesów masonerii. A wiemy dobrze, że jeżeli kiedykolwiek zachodzi sprzeczność między interesami jakiegoś narodu a interesami masonerii, to zawsze zwycięża interes masoński. Tak jest i z Anglią dzisiaj. Wprawdzie masoneria tłumaczy Anglikom, iż z chwilą zwycięstwa bolszewików w Hiszpanii, Włochy na długie lata będą zajęte sprawą hiszpańską a tym samym odczepią się od nadeptywania nagniotków angielskich, jak to obecnie ma miejsce. To jednakże jest złudne, bowiem do zwycięstwa bolszewii Włochy nie dopuszczą w żaden sposób, a po zwycięstwie bolszewików pod Guadalajara nad oddziałami włoskimi, Mussolini zmuszony jest rzucić na szalę cały prestiż imperium rzymskiego.

Wznowienie działalności Stron. Narod. w Wilnie

Urzędowo donoszą, że:

„Na prośbę Stronnictwa Narodowego wojewoda wileński z dniem 12 maja br. odwołał zakaz działalności Stron. Nar. w Wilnie i w pow. wileńsko-trockim wydany w dniu 23-go marca br."

W związku z powyższym komunikatem wyjaśnić należy, że Stron. Nar. bynajmniej nie zgłaszało „prośby" o cofnięcie zakazu wojewody wileńskiego, lecz wystąpiło do Min. Spraw Wewn. z obszernie umotywowanym odwołaniem, wskazując na pogwałcenie przepisów prawnych przez decyzję wojewody.

Żydowska bezczelność

Kierownictwo zakładów żydowskiej spółki akcyjnej N. Eitington w Łodzi, wydaliło z pracy robotnicę Fr. Siemińską za to, że w dniu 3 maja brała udział w pochodzie Stronnictwa Narodowego i miała rzekomo wznosić okrzyki przeciw żydom. Na wiadomość o wyrzuceniu jej z pracy, robotnicy w liczbie 800 wstrzymali się od pracy na znak protestu.

Strajk protestacyjny w obronie wydalonej odniósł o tyle skutek, że zakłady zgodnie z orzeczeniem inspektora pracy, obiecały przyjąć robotnicę do pracy względnie wypłacić jej odpowiednie odszkodowanie.

Bezczelność żydów przekracza wszelkie granice.

Głosy... i echa

„Rocznica"

W artykule pod powyższym tytułem „Polityka", organ „sanacyjnych" konserwatystów snuje smutne dla „sanacji" refleksje z ostatnich 12 miesięcy.

Rok to dużo czasu. Można więc zrobić bilans. Jak wygląda plon drugiego rządu pomajowego, powołanego już bez Marszałka Piłsudskiego?"

Ten drugi rząd, to rząd gen. Sławoj - Składkowskiego. Jaka jest opinia „Polityki" o nim i jego działalności?

„Rok temu sądzono, że czy to gabinet, jako całość, czy to poszczególni jego członkowie popchną nawę Polski, czy choćby reżimu na prawo, czy na lewo, dobrze czy źle, ale popchną. Dziś nikt nie ma tych złudzeń. *Wszak najważniejsza niewątpliwie zmiana jaka zaszła w ciągu ubiegłego roku w atmosferze politycznej kraju, odbyła się zupełnie poza wolą, poza udziałem, poza świadomością nawet rządu. Ani przy jego poparciu, ani wbrew niemu, po prostu poza nim.*"

Znamieniem tych czasów to „odwrócenie ról". „Rządzą ministrowie — urzędnicy, a politykę robią urzędnicy - politycy."

„By się to zmieniło, trzeba reżim znowu „upolitycznić". To znaczy *zredukować świat urzędniczy do skromnej roli wykonawczej, obciąć dygnitarzom ministerialnym kły i pazury, zgiąć ich karki, jeśli trzeba twarzą rzucić w błoto.* Trzeba stworzyć hierarchię polityczną, która za twarz chwyci hierarchię urzędniczą. Trzeba partii, bojowej, zdyscyplinowanej, agresywnej, dla przeciwników groźnej, dla zdrajców, dezerterów i „dwustołkowiczów" bezlitosnej. Trzeba rządu, którvby tej organizacji politycznej był emanacją i żelaznym ramieniem."

Te warunki posiada Stronnictwo Narodowe. Dlatego też przyszłość przed nim jasna, bo

„Polsce władza jest niezbędna. Silna władza. Rozumna władza... I dlatego, choć nie negujemy cnót gen. Sławoja... zmianę rządu powitamy z uczuciem głębokiej radości, o ile to będzie zmiana, prowadząca do regeneracji idei silnych rządów w Polsce".

Tak napisała „Polityka" 10 maja 1937 r. w rocznicę objęcia rządów przez gen. Składkowskiego.

Precz z czerwonym bałaganem żydo-komuny!

Hiszpania wciąż krwawi...

Ciągłe zwycięstwa narodowców — Kto z kim walczy?

Krwawa rewolta bolszewickich żołdaków zamieniła spokojny kraj hiszpański w widownię straszliwej wojny.

Ważą się losy Hiszpanii. — Ważą nie przy zielonych stolikach, ale na polu bitew, — wśród huku armat, świstu kul i terkotu karabinów maszynowych.

Wojska narodowe, które walczą o wolność, honor i potęgę swego kraju, zdobywają co raz to nowe pozycje, zmniejszając tym samym obszar terenów, okupowanych jeszcze przez czerwonych zbirów.

Zachwiana została niezdobyta dotąd pozycja Madrytu, zajęte będzie lada dzień miasto Bilbao.

Tym wszystkim, którzy orientując się z opanowanej przez żydów prasy sądzą, że w Hiszpanii po obu stronach walczą i Hiszpanie i wojska obce, — otwiera oczy red. Jędrzej Giertych, sławny z procesu starogardzkiego o „Tragizm losów Polski", który bawił niedawno w narodowej Hiszpanii jako specjalny wysłannik „Kuriera Poznańskiego". — Stwierdza on mianowicie, że po stronie wojsk narodowych nie ma żadnych prawie oddziałów cudzoziemskich. Narodowcami są przede wszystkim sami Hiszpanie, walczący za własny kraj. Wojska zaś „rządowe", które rządowymi wcale nie są, składają się głównie z żołnierzy sowieckich, zaopatrzonych w sowiecką broń i kierowanych przez sowieckich oficerów — żydów.

Potwierdzeniem tego najlepszym jest fakt, że w okolicach Malagi zginął niedawno sowiecki generał Fried, który okazał się zwykłym żydem czechosłowackim, kilkakrotnie aresztowanym za komunizm.

W tym symbolicznym po prostu starciu dwu obozów — żydo-komuny i ruchu narodowego zwyciężyć może i musi tylko ten ostatni.

Przy nim są też sympatie całego zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego.

Z TEATRU WIELKIEGO

Nieśmiertelna muzyka Fr. Schuberta stanowi tło znanej operetki „Domek Trzech Dziewcząt", której wznowienie w Teatrze Wielkim wyreżyserował J. Sendecki.

Miła i melodyjna ta operetka, dawno już niewystawiana w Poznaniu przenosi nas w czasy romantycznego Wiednia. Lekko i wesoło przesuwa się przed publicznością szereg kapitalnych scen, wynikiem których są 3 pary małżeńskie i... jedno zawiedzione uczucie — mistrza Schuberta. Jego bowiem geniusz i czar jego muzyki dopomógł przyjacielowi kompozytora do zdobycia serca jego ukochanej Wani.

„Domek Trzech Dziewcząt", — który ze względu na swój bezpretensjonalny urok stanowi niezawodną pozycję w repertuarach teatralnych, został w Poznaniu wystawiony bardzo starannie.

W głównych rolach zgranego zespołu wystąpili: panie — Fedyczkowska, Fontanówna, Kurowiakówna i panowie — Sendecki Tomkiewicz, Szpingier, Wiśniewski i in. Doskonały typ zakochanego, a przy tym strasznie nieśmiałego Schuberta stworzył R. Peter.

Oprawę sceniczną sztuki dał Z. Szpingier; stroną choreograficzną zajął się M. Statkiewicz.

Dyrygował kapelmistrz W. Buchwald. (j. pat.)

P. S. W uzupełnieniu recenzji z doskonale wystawionej opery komicznej Wolff - Ferrari'ego „Czterech gburów" — dodajemy, że reżyserem sztuki był M. Janowski, orkiestrą zaś dyrygował dr Zygmunt Latoszewski.

Stałym abonentom „Polski Narodowej" i Ich Rodzinom zapewnia się:

POMOC PRAWNĄ,
TANIĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ,
TANIĄ OPIEKĘ DENTYSTYCZNĄ, ORAZ PEWNĄ ILOŚĆ LETNISK DLA DZIECI NAJUBOŻSZYCH.

Ze świata...

Czerniowce. W drugim dniu Zielonych Świątek 17 maja b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół polski w Rumunii w miejscowości Solonetul-Nou, zw. przez tamtejszych naszych rodaków Sołońcem.

Berlin. Prasa niemiecka stanowczo zaprzecza, by min. Goebbels powiedział w Gdańsku, że Gdańsk powinien należeć do Niemiec.

— Liczba bezrobotnych w Niemczech spadła w ciągu roku 1936 o 800 tys., a w ciągu kwietnia br. o 250 tysięcy.

Paragwaj. Do Asuncion przybyło 130 emigrantów polskich rolników, którzy mają zamiar osiedlić się w Paragwaju i poświęcić się wyłącznie pracy na roli.

W Nowym Jorku zmarł śp. ks. Edward Umiński, w wieku lat 76, jeden z najzasłużeńszych przedstawicieli duchowieństwa polskiego w Ameryce Północnej.

Z Madrytu donoszą, że wojska narodowe bardzo silnie bombardują Madryt. Dziesiątki ludzi zabitych, zniszczono wiele domów i urządzeń wojskowych.

Salamanka. Z głównej kwatery wojsk narodowych donoszą, że Bilbao jest całkowicie otoczone przez wojska narodowe.

W Brazylii, w stanie Rio Grande do Sul, powstanie zostało stłumione. Powstańcy złożyli 450 karabinów i 40 karabinów maszynowych.

BON
na bezpłatną poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów „POLSKI NARODOWEJ".

ROSJA NA PRZEŁOMIE

6

Postępowanie Stalina ogromnie jątrzyło „starych bolszewików", zwolenników **marksizmu - leninizmu,** którzy rozpoczęli z nim jawną i podziemną walkę. Od czasu do czasu oficjalną ciszę Z. S. R. R. zaczęły zakłócać rewolwerowe strzały. Były one jednak mało głośne, bo wymierzano je przeważnie do małych figur. Pierwszą poważną figurą, zabitą przez przeciwników Stalina, był dopiero Kirow. Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało istnienie silnej opozycji przeciwstalinowskiej, która wciąż rosła, przygotowując się jednocześnie do generalnej rozprawy z „ambitnym" Gruzinem. Ale i Stalin nie zasypiał gruszek w popiele. Szedł nadal konsekwentnie z góry wytkniętą drogą do wiadomego jemu tylko celu.

W maju 1936 r. otrzymałem od osoby dobrze zazwyczaj poinformowanej o tym, co się dzieje w Z. S. R. R., takie spostrzeżenia.

„Jesteście wprost aż do śmieszności ślepi. Na Wschodzie buduje się potężne państwo wojskowe, a wy wciąż powtarzacie o jakimś „internacjonaliźmie" rosyjskich komunistów. Uderza mnie rola rosyjskich kół wojskowych w ostatnim czasie. Wzrasta ona nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. Sport i organizacja militarna, zawoalowane hasło „wszystko dla armii" — to są nastroje i podpory władzy radzieckiej. Budownictwo i przemysł są przeznaczone nie tyle dla społeczeństwa — ile dla armii i dla celów wojny A zobaczcie, jak są wyposażeni czerwonoarmiści, szczególnie wyższych stopni: to przecież arystokracja. Zjawisko uderzająco podobne do niemieckiego. Hitler militaryzuje Niemcy, lecz tak, że współczesny zwykły żołnierz niemiecki czuje swą „wyższość", ze względu na wielkie „przeznaczenie" narodu niemieckiego. Nawet jego życie wewnętrzne radykalnie zmieniło się: nie zwykłe koszary, ale pokoje o 6 łóżkach, z szafkami dla każdego, z czystością i wygodą.

„Literalnie to samo w Rosji: kluby, sanatoria, lepsze gmachy, lepsze odżywianie, lepsze sukno na umundurowanie i przede wszystkim szacunek, wyraźnie oznaczone uprzywilejowanie kasty — to jest styl współczesnej Rosji.

Ta droga Stalina nieuniknienie doprowadzi do starcia nie tyle z ideologią, co z obrażeniem drugiej kasty — partii. Według mego zdania **to starcie jest nieuniknione,** i kto wie, jakie niespodzianki oczekują dyktatora na tym historycznym zakręcie — od **państwa jednej kasty do państwa drugiej.** W każdym bądź razie droga jest niebezpieczna i ktoś musi na tej drodze znaleźć swój kres: albo Stalin — z ręki partii, albo partia z ręki opierającego się o siły wojskowe Stalina."

A więc Stalin wyraźnie przygotowywał się do rozgrywki z marksistowskimi członkami partii, uważając ich za „zdrajców i szkodników" interesów Z. S. R. R. Dlaczego? Na to znajdujemy odpowiedź w organie faszystów rosyjskich „Bodrost" — (nr. 30. 1935 r.):

(C. d. n.)

Wojciech Dunin.

„Klejnot poezji polskiej...”

Wiadomo powszechnie, że t. zw. konserwatyści polscy, zarówno starzy, jak i młodzi, nie odznaczają się zbyt wielkim poczuciem narodowym. Panowie ci, zapatrzeni we własne, partykularne interesy, nie są zdolni już odróżnić, co wypada, a co nie wypada robić. Duma i ambicja narodowa wśród nich jest już rzadkością.

W Polsce organem młodych, buntujących się rzekomo przeciwko oportunizmowi starych, konserwatystów jest dwutygodniczek „Polityka” dawniej „Bunt Młodych”, pisemko do niedawna wcale sympatyczne, ciekawe i dość interesujące. Jednak z wiekiem i ono zmieniło i zmienia stale swe oblicze upodobniając się w treści coraz bardziej do staruszka — „Czasu”, naczelnego organu starych konserwatystów, o którym Stanisław Buszczyński w „Otchłani” tak pisał:

„Co do tego pisma, to jeszcze raz oświadczam, że tylko z jego kierunkiem, z jego dążnością i celem mam do czynienia, a nie z ludźmi, którzy go redagują lub się nim opiekują i o których wolę wierzyć, że wielu z nich przynajmniej działa w dobrej myśli i szczerych intencjach; przecież już św. Paweł powiedział, że i „piekło jest wysłane dobremi intencjami”. Kierunek zaś tego pisma uważam za zgubny i potępienia godny.

A zresztą i to jest rzeczą tylko podrzędną w tej sprawie, bo nie tylko sam felieton „Czasu” święci nieraz narodowym cynizmem”.

Mniej więcej to samo można o „Czasie” powiedzieć dzisiaj. I te same kryteria można zastosować do oceny organu młodokonserwatywnego „Buntu Młodych”, mianowicie, że jest wypchany „dobrymi intenciami”...

Właśnie w „dobrej intencji” zapewne ukazał się w nr. 4 „Buntu Młodych” z dnia 10-go lutego br. artykuł dyskusyjny p. t. „Kwestia żydowska”, będący odźwierciedleniem stanowiska w tej arcyważnej dla Polski sprawie samej redakcji sławetnego pisemka, bo nie jest podpisany żadnym nazwiskiem, ani inicjałami. W artykule tym m. in. znajduje się taki passus:

„Otóż wydaje się absurdem mówić, że Tuwim to żyd. Trudno: poezja Tuwima pozostanie k l e j n o t e m poezji polskiej.“

Dosłownie: „k l e j n o t e m p o e z j i p o l s k i e j !!!

Jak wygląda w rzeczywistości ten „klejnot poezji polskiej“ niechaj czytelnicy sami się o tym przekonają. Mam aktualnie pod ręką jeden z tomików poezji Juliana Tuwima, pod arcywymownym tytułem: **„Słowa we krwi“**. Motywem przewodnim tego zbiorku wierszy jest rewolucja społeczna i histeryczna wprost nienawiść żydłaka do polskiego mieszczaństwa. Mówi nam o tym najdosadniej wierszyk p. t.: „Quatorze juillet“ („14-go lipca“), którego trzy pierwsze zwrotki idą, jak następuje:

Już jest gotów. Nosi strój odświetny:
Żółte buty, frak naftalinowy,
Krawat lila, półkoszulek zmięty
I błyszczący kołnierzyk gumowy.

W mętnem lustrze z ramą pozłacaną
Widzi pysk spasiony, tłusta szyję,
„Polsko“, szepcze, „Ojczyzno kochano!
I ty Francjo — oto jezdem — niech żyje!“

JEGO święto dzisiaj w tę rocznicę
czarnych tłumów, krwi, szału, wściekłości,
Kanonady, co prażyła ulice
W burzy słodkiej francuskiej wolności.“

Rzeźnik jest tu symbolem mieszczaństwa polskiego. Zauważmy mimochodem, że bramy Bastylii nie kto inny rozbijał, tylko właśnie rzeźnicy— i to cechowi..., że rewolucja ta — to rewolucja mieszczańska, że więc jest to istotnie „JEGO święto dzisiaj“, choć przez Francję, „drugą jego ojczyznę“ ustanowione. Mała dowolność poetycka... Przypuśćmy jednak, że chodzi tu tylko o robienie rewolucji i o wzbudzenie takiej do mieszczaństwa polskiego nienawiści, jaką pała sam autor, której w ostatnich latach dawał niejednokrotnie dowody. Godzi się wtedy zapytać, w imię jakiej idei, jakiego ducha, jakiej kultury, czyli w imię jakiej ojczyzny poetyckiej przemawia tu żydowski poeta? Wierszyk ten, choć w stylu kabaretowym, upoważnia do nadziei, że nie w imię innej „ojczyzny“ łojowo - rzeźnickiej... Na pytanie to odpowiada Tuwim w wielu miejscach tomu, a przede wszystkim w hymnie p. t. „P r z e m i a n y“. Hymn ten trzeba poznać w całości. Jest on istotnie „klejnotem poezji polskiej“, panowie neokonserwatyści z „Buntu Młodych“!

Wielka jesteś, jara ziemio, ale mi ciebie mało!
Dla mojej miłości wściekłej
Jeszcze powinnaś być większa!
Jeszcze by się — o, wrząca i żywa! — przydało
Napakować jakich drożdży do twego wnętrza!

Żebyś nabrzmiała nową, płodną siłą,
Żeby drzewa jak słonie rosły,
Żeby gęstą żywicą z głębi tryskało i biło,
Żeby dzwonami dzwonił zielony bulgot wiosny!

Żeby pędziły do góry słodkie twoje tłustości,
Karmione wrzątkiem żaru, mlecznym słońca udojem,
Żeby rżyska skwierczały w gorącej obfitości,
Żeby za kłosem, białawym pławiły się łojem!

Nuże kwiaty — lepkie i mięsiste,
Pęczniejące, wygięte znacząco,
Kwiaty, wonią zbarwioną wytryśnie
W waniliowca, korzenne gorąco!

Nuże, ciepło — głębokie, pełne,
Pod zielenią jaskrawo — trawiasta!
Jarz się niebo, gęste, olejne,
Smarowane światłem jak omasta!

Deszcze świeże, szumne ulewy,
Niech was żłopie kochanka zgrzana!
Ziarna zwierzętami wyskoczcie z gleby!
Z brzóz niech ciеknie strumieniami śmietana!

A ty, bujna, gorąca i mleczna,
Ty wypierśna, młoda i soczysta,
Babo wieczna, babo rozłożysta,
O, radości nieskończonej zdroje:
Łonu twemu — soki moje,
Dziecku memu — mleko twoje!“

Jest rzeczą zupełnie pewną, że ten hymn na cześć miłości i przyrody pisał rzeźnik, i to rzeźnik nie polski, nie aryjski wogóle, ale rzeźnik, a raczej rzezak żydowski. Ocenimy jego porównania, przenośnie, po chwały. Przyroda — baba rozłożysta, oskoła — śmietana, niebo — gęste, olejne, zomastą, rżyska pławią się łojem itd. Co to za wyobraźnia? Jaki duch, jaka kultura, jaki styl, jaka forma?

Tomik poezji Tuwima „słowa we krwi“ jest cały taki łojowy, łojny i krwawy. „Głowy ostrym tasakiem słońca rozpłatane“; „Słowem do krwi jak takiem w głowę!“; „W niebie szaleją mściwe ręce“ (lehowy...) itd. Słusznie więc Tuwim odmawia rzeźnikowi polskiemu prawa świętowania dnia Bastylii, a natomiast przyznaje je sobie. Niejeden rzeźnik polski może być głupią i opasłą figurą, ale ma obecnie jaśniejszą od tuwimów — t. zn. starszych kahalnych (Mało zapewne Polaków wie o tym, że miano „tuwim“ oznacza starszego kahalnego, pewnego rodzaju żydowskiego „arystokratę“. Stąd też może wypływa sentyment naszych młodych konserwatystów — „arystokratów“ do Juliana Tuwima) — wyobraźnię. Lepiej zna przyrodę i — nadewszystko nie pisuje nędznych wierszydeł... uważanych przez niemądrych Polaczków za... „klejnot poezji polskiej“...

Na zakończenie pozwalam sobie zaznaczyć, że, kogo interesuje całokształt twórczości Juliana Tuwima — niechaj przeczyta wszystkie jego pismidła wierszowane, a będzie zapewne zbudowany ich treścią, bo znajdzie wśród nich takie np. wiersze, jak „Plajta“, wiersz będący wyrazem nienawiści do społeczeństwa, — wśród którego poeta żyje, a kończący się taką strofą:

Bombardyci, truciciele,
Vivat wasz morderczy fach!
Fosgeniusze! Wyższe cele
Nakazują, by szrapnele
Biły w lud po miastach, wsiach!
Walić i kwita! Prezentuj jelito!
Plajta — klapa — koniec — krach!“

Albo wezwanie Tuwima do „człowieka prostego“ zwrócone:

„O przyjacielu nieuczony,
mój bliźni z tej czy innej ziemi,
wiedz, że na trwogę biją dzwony
króla z panami brzuchatymi.
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: broń na ramię!
Rżnij karabin w bruk ulicy!
Twoja jest krew, a ich jest nafta.“

Dość! Więcej nie trzeba! Oto próbki twórczości genialnego poety „p o l s k i e g o“ Juliana Tuwima. Oto „klejnoty poezji polskiej!“ Tfu!! z takimi klejnotami!

Piętnujemy szkodników!

W okresie, kiedy naród polski toczy bezwzględną walkę o wyparcie z życia Polski obcych mu rasowo żydów, prawdziwy wstyd ogarnia nas na myśl, iż w stolicy Wielkopolski, która winna być przykładem w tej walce, są Polacy, ułatwiający im żerowanie na nieuświadomionych mieszkańcach Poznania.

Poniżej podajemy, ku przestrodze innym, a zawstydzeniu winnych, spis tych, którzy w Poznaniu dali zagnieździć się żydom, wynajmując im mieszkanie i lokale handlowe.

Oto ich spis:

30) Jędrasik Jan, St. Rynek 20, właśc. domu, wydzierż. lokal żydom na skład obuwia.

31) Jerczyńska, Fr. Ratajczaka 14 — wł. mieszkania, — wydzierż. pokój żydowi Tremesenowi.

32) Jackowski F., Wroniecka 5 — wł. domu, wydzierż. mieszkanie żydowi.

33) Jaruszewskie, Wroniecka 6, III ptr. — wł. mieszkania wydzierż. pokój żydowi.

34) Kozinowa, Półwiejska 5, właśc. domu — wydzierżawia skład żydowi Putermanowi.

35) Krzewski, W. Garbary 47. — wł. domu, wydzierżawia mieszkanie żydowi.

36) Karpiński Jan, Kramarska 25 — wł domu, wydzierż. lokal żydowi Morelowi i żyd. Bykowskiej, handel siana tap.

37) Ligocki Fr., Strzelecka 31 m. 29, wł. mieszk. wydzierż. pokój żydówce Zajflównie — krawczyni.

38) Lebich, W. Garbary 3— wł. domu, wydzierż mieszkanie żydom.

39) Liczbiński St., Półwiejska 38a — wł. domu, wydzierżawia 2 mieszk. i skład żydom.

40) Laube, W. Garbary 3 — właśc. domu, wydzierżawia mieszk. żydowi Pororelisowi (galanteria).

41) Łabudziński, Woźna 13, wł. mieszk., wydzierż. pokój żydowi Birnbaum.

42) Loodz, Kramarska — wł. domu, wydzierż. żydowi skład na konfekcję.

44) Lentz (Niemiec), Strumykowa 20, wł. domu, wydz. lokal żydowi Wygodzkiemu na fabr. mydła.

45) Minicki, Wroniecka 22, wł. mieszk., wydzierż. żydowi skład na obuwie.

46) Michalska, Wroniecka 3, wł. domu, wydzierż. mieszkania wielu żydom.

47) Dr Mieczkowska, — St. Rynek 53, wł. domu, — wydz. mieszkania żydom Szob.

48) Mnichowska, St. Rynek, wł. domu — wydzierż. mieszkanie żydowi Pasternakowi z ul. Półwiejskiej, dom restaur. Szymański.

49) Mikołajewski, W. Garbary 23, adm. domu — wydz. mieszkania żydom Frenklowej i Koszarowi.

Niechaj świadomość tego, że szkodzą interesom narodu polskiego skłoni ich do wejścia na właściwą drogę.

Gdynia w szeregach narodowych

Upadek socjal-komuny — Wzrost szeregów S. N.

Dzień 1 maja, „święto" płatnych hord czerwonej międzynarodówki wykazało w tym roku ogromny i kompromitujący upadek sił socjal - żydokomuny w Gdyni. Kiedy w roku ubiegłym na ulice Gdyni wyszło przeszło 8 tysięcy socjalistów i komunistów, to w roku bieżącym do pochodu „święta pracy" stanęło zaledwie 1800 ludzi. Świadczy to najdobitniej o tym, jak kurczą się i maleją wpływy żydowskich agentów wśród robotników polskich.

Tegoroczny pochód nie miał też już buńczucznego i pewnego siebie nastroju. Przeciwnie — był przygnębiająco blady. Trupią ciszę uczestników zamącały jedynie rzadkie okrzyki płatnych agitatorów, słabo przyjmowane przez publiczność.

Przeciwstawieniem tej klęski żydo - komuny były dwa obchody Stronnictwa Narodowego, świadczące najdobitniej o olbrzymim wzroście sił narodowych w porcie Gdyni.

W dniu 2 maja odbyło się na sali „Świt" zebranie członkowskie SN., które nie pomieściło nawet części przybyłych. Przy niebywałym aplauzie zebranych mówił prezes Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Pozn., kol. A. Kempiński o cofaniu się sił socjal-komunistycznych i wzroście szeregów narodowych w Polsce.

Po zebraniu w kościele N. Marii Panny ks. prałat Turzyński dokonał poświęcenia proporca SN., wygłaszając okolicznościowe krótkie kazanie i błogosławiąc idei narodowej.

Karność i wyrobienie organizacyjne SN. w Gdyni potwierdził jeszcze i podkreślił obchód święta narodowego 3-go maja. W święcie tym Stronnictwo Narodowe wzięło oficjalnie udział, stawiając do raportu 846 członków, z tych część umundurowanych.

Uroczysta defilada stała się nowym triumfem SN. Nie dosyć bowiem, że SN. był najliczniejszą i najsprawniejszą grupą pochodu, ale przejście jego było przez licznie zgromadzoną publiczność przyjmowane z niebywałym entuzjazmem. Co chwila wznoszono gromkie okrzyki na cześć idei narodowej, jej twórców i kierowników.

3 dni maja stały się wspaniałym sukcesem Stronnictwa Narodowego w Gdyni. Z jednej bowiem strony udowodniono, że SN. jest jedyną potężną organizacją ideową w Gdyni, z drugiej zaś, że olbrzymia większość społeczeństwa gdyńskiego stoi twardo pod sztandarem narodowym.

Co się władzom nie podoba?

Podczas uroczystości 3 Maja w Ostrzeszowie, najliczniejszą organizacją pośród wszystkich, które stanęły do pochodu, było tut. Koło S. N. w sile 96 karnych członków.

W rezultacie dostarczono około 30 członkom SN. mandaty karne za rzekome używanie mundurów org. S. N. na podstawie Dz. U. R. P. Nr 86 poz. 534 art. 6 pkt. 1. Tymczasem żaden z ukaranych członków w mundurze udziału w pochodzie nie brał, lecz tylko w jasnej koszuli tak zwanej wiatrówce bez żadnych oznak organizacyjnych.

Wszyscy posiadacze mandatów zrobili sprzeciw do starostwa w Kępnie.



Zebrania organizacyjne w Poznaniu

Zarząd Grodzki.

Odprawa sekcji żeńskiej wszystkich Kół w Poznaniu odbędzie się dnia 19 maja 1937 r. (środa) o godz. 20 na sali Stron. Narodowego św. Marcin 65.

Koło Górczyn.

Lekcja kursu kandydatów odbędzie się w czwartek, dnia 20-go maja 1937 r. o godz. 20-tej w sali p. Mateckiego, przy ul. Górczyńskiej 15.

Chleb dla Polaków

W mieście powiatowym z siedzibą Kurii Diecezjalnej mieliby zapewnione powodzenie: sklep bławatny i galanteryjny, sklep z żelastwem, skład materiałów budowlanych i drzewa, sklep z porcelaną, kamasznik, czapnik, paru krawców i fryzjer damsko-męski.

W Radomiu jest do nabycia plac budowlany.

Poza tym są do nabycia tamże domy drewniane w cenie od 5—10 tys. zł., parcele, oraz jeden dom murowany o 19 izbach, wartości 40 tys. zł. Dom ten wolny jest na 10 lat od podatków.

W miejscowościach (ca 30 tys. mieszkańców) liczyć może na powodzenie warsztat stolarski z dobrymi meblami. Osiedlić tamże się mogą krawcy, kamasznicy i czapnicy.

W mieście w Wielkopolsce jest do sprzedania młyn parowy o przemiale 200 centr.: młyn ten jest w biegu. Ewentualnie przyjmie spólnika. Okolica bogata w zboże.

Zgłoszenia kierować należy do Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego, Wydział Gospodarczy w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65, codziennie od 13—14.

Wyjaśnienie

P. Andrzej Beszterda, zam. w Poznaniu, Górna Wilda 113 wyjaśnił, iż nie jest właścicielem willi na Paniątkowej i w domach jego dotychczas żaden żyd nie zamieszkiwał. — W związku z tym poczuwamy się do obowiązku przeprosić p. A. Beszterdę za wyrządzoną mu krzywdę, która nastąpiła na skutek mylnego poinformowania nas.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

9

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.

Tu Janek zaczął pochrapywać.

— Nu już dobrze. Trzebno zaczynać — mruknęła rudka i rzucając niedopałek w kąt, zabrała się do przeszukiwania kieszeni marynarki śpiącego, podczas gdy Symcia, chowając nóż za plecy, czekała.

Rewizja szła dziwnie cicho, sprawnie i lekko. Kieszenie zostały opróżnione w mig. W portfelu znalazły trzy stówki.

— Krzy błaty! — Mało dziś ma paskudnik. — Nic więcej nie znajdziesz.

Brunetka wygmerała w spodniach trochę drobnych.

— Nu Symcia, kończ!

Symcia przysunęła się, pochyliła nad śpiącym... i zamarła w bezruchu. — Zachwyconymi, namiętnie jarzącymi oczyma patrzała w twarz Janka.

— Nie patrzaj tak na niego, ty głupia!

— A siajne purec! — szepnęła gorąco Symcia.

— Tfu, goj!... Ty zawsie potrzebujesz bicz romantyczna... kończoj!

Symcia opamiętała się. Podniosła nóż i zaczęła ostrożnie wsuwać za kamizelkę śpiącego, potem nasunąwszy mocniej, gwałtownie pchnęła.

Janek nie otworzył oczu, nawet nie zipnął, tylko bezwładnie przechylił się w tył...

Dwie żydówki jak cienie znikły za drzwiami.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ciężkie były sny Jankowe; goniła go „glina", kłócił się z żydami, jednemu trzasnął w pysk, że się krwią zalał. Mańka darła się w niebogłosy na rogu Żelaznej, a otyła, śmierdząca Łaja, bezwstydnie ciągnęła go do siebie, — potem pchnął pod żebra jakiegoś burżuja, ale zamiast pienjędzy, znalazł plewy. Wpadł w wściekłość, połamał latarnię, aż ta go w łeb dziobnęła.

Tu się obudził, bowiem mocno stuknął głową o róg stołu.

Stołek pod nim się obsunął.

Potarł czoło.

W izbie było mroczno i swąd niemożliwy się unosił. Kopcia pełno, dogorywająca lampa filowała.

Za ścianą kłócił się przyciszony szwargot żydowski.

Janek otarłszy rękawem uczernioną sadzą twarz, już chciał się znowu do snu zabrać, kiedy szwargot wzniógł się do niebywałego stopnia. Janek znał dobrze żargon i władał nim niczym chasyd, więc wsłuchał się w te odgłosy.

— Ty słuchaj Salcie, ty oddaj mi to pisanie.... Ja ci mówię, oddaj, bo jak nie oddasz, to w brzuch i już...

— Ja go nie mam.. słyszysz... ja go nie mam, Lejzor.., — podniósł się skowyczący, histeryczny głos.

— Jak to nie masz? — Jak nie masz? Czy nie chwyciłaś go w ten Rozwój, w ten rozbój.... nu nie chwyciłaś, może nie chwyciłaś?...

— Ja.., ja.. ja... — jąkał się wystraszony głos żydówki — ja go chciałam... ale nie mogłam... Nu ja go chwyciłam... ale on mi tu zginął. Pewnie chwycił go ten przeklęty goj, — od wojenny sprzęt...

— Nu i wyszcze go wypuszczyły — zacharczał wściekłością żyd. — Wyszcze go wypuszczyły...

— Ny, nie wypuszczyły. Rojza go pchnęła, ale u niego tego pisania nie było.

— Ty oszustka... ty gałganiec... ty, ty... Jeszcze mi wipuszcz te Więckównę... Nu ja ciebie zamorduję — i tak zamorduję. — Teraz już z tobą koniec, Salke.

— Oh, Lejzor, Lejzor... — zaskowytała Salome Rojzenduft.

— Czy ty wiesz, czy ty wiesz, złodziejska wiedźmo, że cała nasza banda, cała nasza żydowska sprawa przepadnie przez to pisnie.., Uh, ty już nie żyjesz, ty już jesteś zabita.

Za ścianą zaczęło się szamotanie, potem uderzenia, potem zduszone chrapanie — i ciężkie, głuche plaśnięcie padającego ciała.

Janek nasłuchując, wytrzeźwiał zupełnie.

— Pobiły się żydy i pomordowały dranie. — Lejzor skończył z Salką. — Dobrze tej krzywej maciorze. — Ale to pisanie, to ciekawa rzecz? No, trza pójść spojrzeć, co tam jest.

Janek Pychała miał dwie nazwy, jedną rodzinną, drugą przezwiskową, nazywał się też Janek Garniec. Ale która była rodzinna, a która przezwiskowa, nikt nie wiedział i on sam pewnie nie wiedział. W „papirach" miał obydwie nazwy, raz pisało tak, drugi owak. Co złodziejskie, a co prawdziwe? — Wszystko się pomieszało. Janek tym się nie martwił, dobrze mu było i z Pychałą i z Garncem, a najlepiej na zmianę.

Pychała wstał i cicho a sprężyście wepchnął się do sąsiedniego pokoju. Tu było ciemno i tylko słabe światło z pierwszej izby nieco rozpraszało mroki. Na dwu zmiętoszonych łóżkach nie było nikogo, na trzecim spod wytartej derki, wystawały jakieś długie nogi, — a ręka zwisała aż do podłogi.

Garniec obmacał leżącego frajera i cofnął się niespokojny.

— Uf, umarlec. — Szlag go trafił!

Przejrzał jeszcze raz. A pod łóżkiem stała czarna kałuża.

— O ho, ścierwy mokrą robotę zrobiły!

To pewnie ten co go Rojza pchnęła, — przemknęło mu przez myśl. — I pochylił się nad trupem, ażeby mu się bliżej przyjrzeć. Gdy się schylał, coś go ukłuło za pazuchę. Sięgnął i trasił na nóż. Wyjął duży sprężynowy nóż.

— O, psie krwie, majcher — nie miałem majchra, oddałem swego Antkowi po przyjaźni przy jednej na bruderszaft. Kie licho, skąd majcher.

Lepił się. — Przysunął się do drzwi dla obejrzenia noża. Był cały krwią umazany.

Okrwawioną miał też kamizelkę i koszulę. Zdębiał.

— Co, czy to ja zadźgałem tego umrzyka?! Nie, to nie prawda, nie miałem wczora majchra.

I nagle myśl pewna oświetliła jego zaczadzony wódką mózg.

— To ta Rojza podsunęła mi ten nóż. To ona rzezaczka, żydowska ją mać!

Teraz przypomniał sobie, że zanim otrzeźwiał zupełnie, jakby słyszał przez ścianę głos Salci:

— Janek? — Un nie... Garniec zginie... albo go powieszą, albo zgnije w kryminale...

— A żydowskie plemię — syknął przez zaciśnięte zęby, — chcieli podać pozór i wydać mnie w ręce policji. Dlatego wygnali na ulicę Mańkę...

Teraz ujrzał cały podstęp...

— Nie doczekanie ich, warknął... ja ich wszystkich pozarzynam.

Wzburzony był, ale po tym wszystkim otrzeźwiawszy doskonale, stał się czujnym i opanowanym. Za chwilę już, trzymając mocno nóż, skradał się do dalszych ubikacji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Legendy z ghetta

Od pradawnych czasów uważało żydostwo ziemie słowiańskie, nie tylko za miejsce czasowego pobytu, gdzie mogło znaleźć przytułek po beznadziejnej tułaczce, jedyne ocalenie przed gniewem narodów, które, jak mogły, wypędzały od siebie żydowskich bezczelnych kombinatorów i wyzyskiwaczy, lecz za ziemię prawnie im przynależną, słowem, za drugą „ziemię obiecaną", przez Boga wyznaczony dziewiczy teren do eksploatacji.

Polska jest już w czasach przeddynastycznych ich własnością, mogą z niej czerpać dowoli, nie bacząc na „słowiańskich gojów", zamieszkujących ten kraj. Czym w obliczu, wyrachowanego żydostwa, były te liczne plemiona słowiańskie, rozsiane na wielkich połaciach od Odry, Wisły aż po Dniepr? Czy umiały one wykorzystać swe dziedzictwo — „kraj mlekiem i miodem płynącym", którego urodzaje dorównywały jedynie wybrzeżom nadjordańskim? — Zaiste myśleli żydzi, — Lechici to ludzie słabi i łatwowierni, przywiązani coprawda bezgranicznie do roli, lecz o handlu i rzemiośle nie mają najmniejszego wyobrażenia. Żyć więc tu i nie umierać.

Nie dziw teraz, że ziemie dawnej Polski uznali żydzi za specjalny teren pasożytnictwa, że wierzyli w swe prawa niepodzielne do niej i że w podaniu, legendzie i poezji uważali Polskę zawsze za swą własność, co jest zresztą zgodne z Talmudem, który poucza, że „żyd jest prawym właścicielem ziemi goja o ile tylko na niej osiądzie".

Dla nas pod warstwą niedorzeczności tych starych legend z ghetta kryje się wielka i znamienna przestroga, że czas już wielki uwolnić się od żydowskiego balastu, by przeładowany okręt naszego bytu państwowego nie zatonął. Czas wyzwolić się z niewoli, która stokroć gorszą jest od tej, którą znosili żydzi sami w Babilonie, bo niszczy od wewnątrz naród.

Lecz o czym mówią ci starzy bajarze żydowscy.

Niedoszły król Polski Abraham I. (Abracham Duchs).

W Kruszwicy, opowiada legenda, obradowano nad wyborem władcy lechickiego. Właśnie króla Popiela zjadły myszy, należało znaleźć następcę. Po długich naradach postanowiono, że ten zostanie królem, kto pierwszy nazajutrz przyjedzie do miasta. Przypadek zrządził, że właśnie żyd Abraham „był tym pierwszym", który stanął u mostu jeziora Gopła. „Z radością powitany przez ustawione nad brzegiem straże, zaprowadzony został do miasta, gdzie miał otrzymać koronę lechicką". — Korony jednak „gojowskiej" Abraham nie przyjął, lecz „polecił" (zawsze było łatwiej rządzić wpływologią) — na tron Lachów Piasta. „Jemu oddajcie koronę, będziecie za to Bogu i Abrachamowi przez całe życie wdzięczni". Tak to Lechici utracili jedyną okazję posiadania na tronie Abrachama I-go (ku wielkiemu zapewne żalowi naszych rodzinnych szabesgojów).

Inwazja żydów.

Szczery przyjaciel żydów — Lelewel znamienną podaje nam legendę. Oto deputacja żydowska przybywa do Gniezna w 893 roku. Przewodzi jej rabin Lewi i prosi króla Leszka o pozwolenie żydom imigracji do Polski (Lechii) i pozwolenie zajmowania się handlem i rzemiosłem. Leszek roztropnie za pytuje: „Jaką religię wyznają? Co o duszy sądzą? Czy czują się odpowiedzialni przed Bogiem, gdy zło wyrządzą? Co czynią, gdy człowiek ich dogmatów nie uznaje? Jakżeście sobie poczynali z obcymi, co w Ojczyźnie waszej osiadać chcieli? Jestże co o tolerancji w zakonie waszym? — Mądry rabi kłamie jak z płatka. Żydzi są najcnotliwszym narodem na świecie. Leszek jest zachwycony odpowiedzią (zapewne w filo-semickiej wyobraźni Lelewela). Co więcej „rozlubował się" w plemieniu izraelskim.

HUMOR POLITYCZNY

„Jasna przyszłość".

— Jakiż program na przyszłość?

— Starzyński, Galica, Stahl.

— Jasna przyszłość przed nami.

„Pożyczka Narodowa sił twórczych".

Na konferencji.

— ...Złożyliśmy, panowie, niemało dowodów, że umiemy działać twórczo i sanacyjnie metodą wyodrębniania. Przeprowadziliśmy linię podziału społeczeństwa z całą pogardą niebezpieczeństw wojny domowej. Teraz rozpoczynamy z tą samą energią pracę jednoczenia. Pytacie: kogo będziemy jednoczyć z kim? Pierwszy etap trwający lat dziesięć, był współpracą naszą z rządem w przeciwstawieniu do narodu, o którego uznanie nie dbaliśmy. Teraz przesuwamy linię podziału takim gzygzakiem, żeby przyciągnąć do siebie ludzi z narodu, którzyby chcieli pracować z nami. Nazywamy ten nowy etap „dobrowolną emanacją sił twórczych z dołu". Nazwaćby tę akcję można, używając języka gospodarczego, rodzajem Pożyczki Narodowej sił twórczych. Wierzymy, że pożyczka ta znajdzie w społeczeństwie kilkakrotne pokrycie..." (Myśl Narodowa)

STRZĘPY...

Wychodzi w Gdyni tygodnik „Torpeda", zbliżony do sfer skupiających się koło komisarza rządu. Ciekawe uwagi daje to pismo o nastrojach w Gdyni na podstawie obchodów w dniach 1 i 3 maja.

O obchodzie socjalistycznym pisze, iż brało w nim udział około 2 tys. ludzi (a więc nie 12 jak pisał „Robotnik") i że

„nie było dawnej dynamiki, ale i nie było rozprężenia. Wszystko się jakoś ułożyło w formy zewnętrznego spokoju, pod którymi kryło się zapewne znudzenie walką".

Natomiast dzień 3 maja „nabrał nowego wyrazu, rozmachu i napięcia".

A wreszcie czytamy:

„Z sposobu reagowania publiczności, z natężenia okrzyków i oklasków wyraźnie zarysowały się nastroje.

Wszystko to, co łączyło się z obroną kraju, witane było z dużą, dającą się wyczuć sympatią.

Niespodziewanie gorąco witano bereciki i po faszystowsku podniesione ręce młodzieży z pod znaków Obozu Wielkiej Polski (podkreślenia „Torpedy"). Ich liczba nasunęła zapewne różne refleksje naszym panom z dyskretnego gdyńskiego Ozonu".

Słowem narodowców było dużo i witano ich „niespodziewanie gorąco".

* * *

„Goniec Warszawski" z uznaniem pisze o uchwałach lekarzy i adwokatów, który wypowiedzieli się przeciw żydom. Autor przytacza dalej głosy pism żydowskich, które dowodzą, że 1) endecy i sanatorzy mają jednakowe stanowisko w kwestii adwokatów żydów i że 2) przedstawiciel rządu wysłuchał ze spokojem uchwał, żądających wprowadzenia „numerus clausus" w adwokaturze.

A w końcu zauważa:

„Co by sprawozdawca żydowskiego pisma napisał, gdyby doszły do niego rozmowy, jakie prywatnie prowadzili między sobą adwokaci narodowcy i adwokaci sanatorzy. Oto próbka tych rozmów:

Adwokat narodowiec: — Te 53 procent żydów w adwokaturze to rezultat sojuszu BBWR. plk. Sławka z żydami. Drogo zapłacił naród polski za kumanie się plk. Sławka z Wiślickim i rabinami. Trzeba lat, aby to odrobić.

Adwokat sanator: — Mądry Polak po szkodzie. Zrobiliśmy błąd. Tym gorliwiej zabierzemy się do spolszczenia adwokatury. Do tej pracy stanąć musi nie tylko cały naród, ale i państwo.

Adwokat narodowiec: — Byle nie pod przewodem pułkowników... Do szturmu na pozycję żydów w Polsce muszą prowadzić narodowcy". —

* * *

I tak też chyba będzie!

Wystarczy przeczytać biadolenie „Dziennika Poznańskiego" — nad stanem organizacyjnym „Ozonu", żeby utwierdzić się w tym przekonaniu.

Mamy tam pomiędzy innymi tak powiedziane:

„Obawiają się, że jeśli okres organizacyjny potrwa zbyt długo, to środki organizacyjne, które stopniowo tu i ówdzie powstają, a nie uzewnętrzniają swej roli i działalności, będą... zamierać. Przede wszystkim sama Warszawa ani najbliżej położone województwo warszawskie nie mogą się jakoś zdobyć na wyłonienie reprezentacji organizacyjnej.

„Jeśli idzie o nastroje wśród bardziej uświadomionej części społeczeństwa, moglibyśmy dość dużą dokładnością (na obszarze b. zaboru rosyjskiego) scharakteryzować je w drodze zbadania realnych nakładów pracy politycznej: faktem jest, że od dłuższego czasu wzrastają nakłady pism wyraźnie lewicowych i prawicowych, a spadają nakłady tzw. pism prorządowych. Nie należy z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków.

„Jedno wszakże jest pewne: należy przyspieszyć powstanie sieci organizacyjnej OZN., bo nie jest dobrze doprowadzać pozytywne czynniki społeczne do przemęczenia, zniechęcenia, które musi się w późniejszym okresie odbić na stopniu ich aktywności".

* * *

„Sanacja" w nowej postaci czuje się już przemęczona, zniechęcona, zamiera... — a narodowcy nie zmęczeni przeciwnościami, pełni zapału, powiększając swe szeregi idą w zwycięskim marszu ku... Polsce Narodowej.